

Sceniczny »bestseller« Londynu w Teatrze Młodej Warszawy

Aktorzy opowiadają „Expressowi“ o pracy nad „Eskapadą“



Oto jedna ze scen „Eskapady“. Mama — H. Drohacka otrzymuje telefon od trzeciego syna, o którym myślała, że zaginął. Po lewej stronie — J. Kawka — ojciec zbiegłych chłopców. W środku wszedłoby dziecko (B. Niewinowski) i młodzież czapkę uczniak (W. Siemion).

„ESKAPADA“ — sztuka współczesna Rogera Mac Dougalla — szła w jednym z teatrów w Londynie bez przerwy przez dwa lata. Takie miała powodzenie. Recenzja o tej sztuce wpadła w ręce Ireny Babel. Potem było tłumaczenie, potem rozdanie ról, próby, no i Teatr Młodej Warszawy wystawił „Eskapadę“ na swojej scenie. Właśnie odbyła się premiera.

SŁOWKO O ZESPOLE

JAK długo przygotowawaliście tę sztukę?

— Próby zaczęliśmy w kwietniu. Nie ma co ukrywać, napracowaliśmy się niemało, bo sztuka nie łatwa. A najtrudniej było wtedy, gdy nasz reżyser, Irena Babel wykańczala „Suchy kraj“ w Teatrze Powszechnym i próby odbywaliśmy sami.

— Odbywaliśmy, choć można było przerwać — wtrąca Wł. Janecki. Trzeba pani wiedzieć, że moi koledzy, aczkolwiek młodzi, tworzą zespół ludzi bardzo pracowitych i znośnych. Stwierdzam to z pełną satysfakcją jako współgrający z nimi i jako aktor, który na tym się zna, bo ma za sobą 30 lat pracy scenicznej.

Wł. Janecki gra starego pedagoga, dyrektora szkoły, z której uciekło trzech chłopców. Gra — mówią koledzy — jakby całe życie był nikim innym, tylko belfrem. I to belfrem angielskim.

— Jak pan tego dokonuje?

— Wcale nie jestem zdania, że angielski pedagog jest inny niż np. polski. Tę moją angielszczyznę skołtowałem z życia. W czasie wojny poznałem angielskiego nauczyciela. Przygotowując rolę, miałem go przed oczyma.

„Eskapada“ — to sztuka, w której główni bohaterowie nie występują. Cały czas o nich mowa, lecz ich na scenie nie widać. To są ci trzej chłopcy, którzy uciekli. Oto ich rodzice: mama — H. Drohacka, tata — J. Kawka.

— Najbardziej lubię scenę obu telefonów — mówi mama — kiedy to chłopcy donoszą, że żyją i że nic złego im się nie stało. Dla matki to jedyna w tej sztuce okazja rozmowy z dziećmi i wygrania całej gamy matczynych uczuć: zmartwienia, niepokoju, troski, radości, miłości, szczęścia. A poza tym ta moja rola — nie najłatwiejsza. „Eskapada“ to przecież komedia i w komediowej formie trzeba przedstawić zakłopotaną, zmartwioną matkę oraz nie za bardzo szczęśliwą żonę.

WIEK NIE GRA ROLI

J. KAWKA jest młody, a tata, którego odtwarza, jest starszym panem.

— O, dla mnie to żaden wyczyn, bo mam starą duszę — śmieje się ojciec trójki uciekinierów. — No, i tusza mi pomaga, dzięki niej poruszam się, jak bym był starszym panem. Poza tym z natury jestem gwał-

townik, a więc rola ta jest mi bliższa, choć podobno najtrudniej pokazać siebie na scenie.

J. Kawce w sztuce przybyło lat a W. Siemionowi ubyło. Występuje w niebieskim garniturku, gra ucznia.

— Chodziłem do szkół i podpatrywałem chłopaków — mówi — jak się poruszają, jak śmieją się, jak patrzą. Ale zdawałem sobie sprawę, że „mój“ uczeń musi być inny, bo angielski. No i doszliśmy do Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy z albumów i z innych ilustrowanych publikacji.

REPORTER OD „SENSACJI“

UCIECZKA synów znanego bojownika o pokój, z nobliwego zakładu wychowawczego, na ukradzionym samolocie, jest sensacją, na którą poluje prasa. Reporter obchodzącego mieszkania uczniową weszła się do gabinetu dyrektora szkoły, wdiera się do domu uciekinierów i z całym sztabem redakcyjnej obsługi podsłuchuje rozmowę telefoniczną rodziców z synami.

— Zadnego angielskiego reportera nigdy nie znalazłem — mówi odtwórca tej roli B. Niewinowski — ale wyobrażam sobie, że taki musi być, aby egzystować w warunkach kapitalistycznej konkurencji. Zresztą ten typ dziennikarza urobiłem na warszawskiej ulicy. Od jednego z przechodniów „ściągnałem“ spryt, od drugiego — wścibskość, od innych — zuchwałstwo, zaradność, wzdobyłstwo, bezczelność.

Praktykantkę dziennikarską, w niej chociaż wymownej roli stenografki, gra J. Mrozówna, fotoreportera — St. Kamiński.

Prócz wymienionych, w „Eskapadzie“ występują: J. Owczarska, H. Wojciechowska, J. Bratkowski, R. Marzecki, J. Michalewicz i N. Nader, a poza tym jeszcze jeden 11-letni chłopczyk — Janek Kozistka. Scenografia — E. Markowski.

I. OCHNIO

GDZIEKIEDY?

Julian Sztat w „Rym-Cym-Cym“

Rys. J. Zebrowski

TEATRY

POLSKI „Dziady“ — g. 18. KAMERALNY „Lato w Nohant“ — g. 19. DOM WOJSKA POLSKIEGO „Dobry człowiek z Seczuanu“ — g. 19. ATENEUM — Neapol miasto milionerów — g. 19. MŁODEJ WARSZAWY „Eskapada“ — g. 19.20. MŁODEJ WARSZAWY (w Pałacu Kultury i Nauki) „Farfurka królowej Bony“ — g. 16. Powszechny „Grzegorz Dyndała“ — g. 19. ZYDOWSKI (występy PWST) „Wiśniowy sad“ — g. 19.15. SYRENA „Rym-cym-cym“ — g. 19. OPERA

